



WYJANI

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HAUPTMANN, skazany na śmierć za porwanie synka Lindbergha, złożył apelację do sądu Najwyższego Stanów Zjed.

ROK XIII.

WTOREK, 26 LISTOPADA 1935 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 380

REWOLUCJA W BRAZYLII

Krwawe walki wojsk rządowych z powstańcami. — Bunt kilku oddziałów wojskowych. — W kilku stanach wprowadzono stan oblężenia

Na czele rewolucjonistów stoi członek Kominternu

Londyn, 26 listopada.

Krwawe powstanie, które wybuchło wczoraj w Brazylii, nie zostało jeszcze stłumione. Jak się okazało, zbuntował się 21-szy batalion strzelców w Natalu. Rewolucjoniści zdołali opanować miasto. W Pernambuco zbuntował się 29-y batalion strzelców. Wojska rządowe zdołały jednak opanować tu sytuację. W Natalu, stolicy stanu Rio Grande oraz w stanie Pernambuco ogłoszony został stan wojenny.

Na czele rewolucji, która została wywołana przez żywioły komunistyczne, stoi czynny członek kominternu kapitan Luiz Carlos. Między wojskami rządowymi i policją a zrewoltowanymi oddziałami wojska doszło do krwawych walk na przedmieściu stolicy stanu Pernambuco. Szczególnie do ostrych starć doszło na przedmieściu Recife.

Na miejsce działań wojennych ściągnięto niezwłocznie z sąsiednich stanów silne oddziały wojska. Poza tem przybyło kilka eskadr samolotów bombowych, oraz statki wojenne. Niezwłocznie zebrał się parlament, do którego rząd wystąpił z wnioskiem o wprowadzenie stanu oblężenia. Parlament uchwalił stan oblężenia w prowincjach Natal, Pernambuco i Macelo.

Rewolucja przeniosła się tymczasem

na teren kilku stanów sąsiednich, gdzie jednak została stłumiona. Natomiast w Natalu i Pernambuco, gdzie buntownicy popierani są przez miejscową ludność, walki trwają w dalszym ciągu.

Rio de Janeiro, 26 listopada.

(PAT) Według doniesień z Natalu, sytuacja na terenie stanów Rio Grande

del Norte jest bardzo poważna. Miasto Natal znajduje się w rękach zbuntowanych żołnierzy 21 batalionu strzelców. Wszystkie połączenia stanu Rio Grande del Norte z resztą kraju są przerwane. Nieznane są losy gubernatora stanu, który został przez powstańców uwięziony. Stacjonowana w Natalu eskadra lot-

nicza również wpadła w ręce buntowników.

Sterowiec „Zeppelin” nie mógł wylądować na lotnisku w Pernambuco, które obsadzone zostało przez powstańców, wobec czego wyrzucił pocztę w Maceio, nad którym krąży obecnie, oczekując na możliwość lądowania.

Trzy bataliony włoskie rozbite przez abisyńczyków podczas brawurowego ataku pod Makalle

Londyn, 26 listopada.

Wojska abisyńskie odniosły nowy sukces w walce z Włochami.

Dedjasmacz Warres zaatakował bowiem w pobliżu Makalle trzy bataliony włoskie stacjonowane w Haloba. Ataku dokonano w chwili, gdy żołnierze włoscy spożywali obiad. W rezultacie brawurowego ataku bataliony włoskie zostały rozbite. W ręce abisyńczyków wpadło 8 koni oraz 13 mułów z amunicją.

Również na innych odcinkach frontu czynione są przygotowania do generalnej ofensywy abisyńskiej. Do Dessie przybyło kilkadziesiąt tysięcy wojowników różnych plemion. Przebyli oni kilkaset kilometrów z Addis Abeby i obecnie odpoczywają, aby za kilka dni ruszyć w dalszą drogę.

Do Dessie przywieziono również arkę przymierza, która ma znajdować się w głównej kwaterze obrońców ojczyzny. Wkrótce przybędzie do Dessie ce-

sarz. Na froncie południowym akcja wojenna została wstrzymana wskutek padających bez przerwy deszczów.

Rzym, 26 listopada.

(PAT) Arcybiskup Pisani złożył do dyspozycji państwa wielką ilość złota i pieniędzy wraz z pismem utrzymaniem w nadzwyczaj patriotycznym tonie.

Zbliżenie między Bułgarią i Jugosławią zapowiada nowy premier bułgarski Kiossewainow

Białogród, 26 listopada.

(PAT) Nowy premier bułgarski Kiossewainow oświadczył przedstawicielowi agencji Avala o polityce zbliżenia Bułgarii z Jugosławią co następuje: To wielkie dzieło winno dalej rozwijać się dla zapewnienia pokojowego postępu wszystkich państw bałkańskich.

Sofja, 26 listopada.

(PAT) Po 4-godzinnych obradach gabinetu ogłoszono wczoraj wieczorem oświadczenie o programie nowego rządu.

Gabinet Kiossewainowa według tego oświadczenia stawia sobie za zadanie przez ścisłe i lojalne wykonywanie istnie-

jących ustaw, stworzyć warunki nieodzowne dla normalizacji sytuacji w kraju i pokojowego rozwoju życia politycznego i gospodarczego.

Rząd dążyć będzie do stworzenia podstaw dla udziału całego społeczeństwa w pracach państwowych.

Jako członek Ligi Narodów Bułgaria prowadzić będzie w stosunku do wszystkich państw politykę pokojową. Polityka zbliżenia do bratniej Jugosławii a także przyjaźni i porozumienia z innymi sąsiadami będzie prowadzona bez żadnych wahań w dalszym ciągu.

Co się tyczy polityki wewnętrznej, to całkowite uspokojenie kraju przez zjed-

noczenie wszystkich sił narodu stanowi będzie cel polityki rządu. Armia, zdaniem rządu, jako reprezentantka siły o-rężnej narodu będzie zgodna z tradycją uważaną za strażnika losów narodów, podporę głowy państwa i autorytetu państwa.

Strajk okupacyjny w fabryce pończoch

Łódź, 26 listopada.

(k) W fabryce kotonowej Joskowicza przy ul. Legionów 13 wybuchł wczoraj ostry zatarg.

Robotnicy zwrócili się do kierownictwa firmy z prośbą, aby dano im lepszą pracę, gdyż surowiec jest zły i nie mogą przez to wyrobić obowiązujących stawek.

Firma odmówiła temu żądaniu, wobec czego wszyscy robotnicy przerwali pracę i rozpoczęli okupację fabryki.

Powiadomiony o strajku okupacyjnym inspektorat pracy zwołał na dziś konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

Umysłowo chory zabił 13 osób

Amsterdam, 26 listopada.

(Pat) — Jak donoszą z Ampena we Wschodnich Indjach, w okręgu West Lombok, jeden z tubylców, ogarnięty szałem, zamordował tam szereg osób.

Mianowicie po zabiciu żony i dwojga dzieci, podpałił on swój dom, poczem z nożem w ręku, wybiegł na ulicę wioski. Zanim zdołano go obezwładnić, zabił on 13 ludzi i 2 ciężko poranił.

Złagodzona kara przywódcom powstania Schutzbundu

Wiedeń, 26 listopada.

(PAT) Sąd Najwyższy obniżył o 4 i 3 lata karę więzienia przywódcom powstania Schutzbundu mjr. Eifflerowi i kpt. Loewemu, którzy mają jeszcze do odbycia pierwszy 13, a drugi 11 lat więzienia.

Manewry floty niemieckiej na Morzu Północnym

Sztokholm, 26 listopada.

(Pat) — „Dagens Nyheter” donosi z Malmö, że 10 łodzi podwodnych przepłynęło ze Sund, kierując się przez Kattegat na Morze Północne, gdzie odbędą się ćwiczenia floty niemieckiej. Dziennik podkreśla, iż jest to pierwsze pojawienie się w cieśninach podwodnych łodzi niemieckich, od czasu traktatu wersalskiego i że łodzie te zostały zbudowane po zawarciu układu morskiego anglo-niemieckiego.

Dziś znów deszcz...

Łódź, 26 listopada.

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza:

Dziś o godzinie 7-ej rano termometr wykazywał 0,3 st. C. Barometr o tej porze wykazywał ciśnienie 742,3 mm. Słabe wiatry południowe.

Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej wynosiła plus 1,6 st. najniższa minus 1,4 st.

W ciągu dnia naogół chmurno i mgliście. Temperatura nieco powyżej zera. — Przelotne opady w postaci deszczu lub śniegu.

Chcą wzmocnić prześladowania Polaków, mieszkających za Olzą

Mor. Ostrawa, 26 listopada.

(PAT) Poseł narodowo - demokratyczny Szpaczek wygłosił na komisji budżetowej przemówienie, w którym określił stanowisko tego stronnictwa wobec ludności polskiej na Śląsku za Olzą.

Pos. Szpaczek domagał się zaostrezenia kursu politycznego na Śląsku. Pol-

skie gimnazjum w Orłowej nie może być upaństwowione. Polakom należy odebrać wszystkie koncesje rządowe.

Kościół ewangelicki na Śląsku za Olzą powinien być poddany wpływowi czeskim. Pastorzy polscy, zdaniem posła Szpaczka, odmawiają bowiem odprawiania nabożeństw w języku czeskim.

Niezwykły wypadek na scenie

Aktor tak się przejął swą rolą, że zasztyletował kolegę

Berlin, 26 listopada.

(Pat) — Donoszą z Bischofshofen (w Salzburgu), że wczoraj, w czasie przedstawienia sztuki teatralnej ludowej „Kłótnik”, w gmachu związku katolickiego, zaszło niezwykle nieszczęśliwy wypadek.

Aktor, który wedle treści sztuki, miał zamordować „kłótnika”, w zapale gry, czy też przez fatalny zbieg okoliczności,

zadał sztyletem śmiertelny cios artyście który grał tytułową rolę. W pierwszej chwili zdawało się zarówno aktorowi, jak publiczności, że scena została odegrana z niezwykłym naturalizmem. Dopiero po paru minutach, wyjaśniła się tragiczna prawda. Nieszczęśliwy sprawca mimowolnej zbrodni, zbiegł. Dotychczas nie znaleziono go.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdliwie oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono „artkę” na „pujce” treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę, zmarł, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wenerę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Biruni, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruni pod pozorem wydatka tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruni rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej norem rzucił się na nią ze sztylblem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z męzowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze został sam w hotelu.

Łosem Elżbiety, zajął się Henryk Tarwin, właściciel domu schadzek.

Tarwinowa namawia Elżbietę, aby weszła do sąsiedniego budynku, gdzie czeka na nią inżynier Berthold, bardzo bogaty człowiek. Wernerowa początkowo oponowała, ale zgodziła się wreszcie poznać Bertholda i wypłała z nim dużo trunków, które uderzyły jej do głowy.

Gdy pijany mężczyzna rzucił się na nią, Elżbieta dzieliła go butelką przez głowę, a potem korzystając z nieobecności Bertholda schowała pieniądze, które zgubił on w pokoju.

Kradzież wydała się i Tarwin zagroził Elżbiecie policją, o ile nie będzie mu posłuszna. Gdy poczał ją obsypywać pocałunkami, Wernerowa uderzyła go popielniczką w głowę i uciekła.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, ale Jan nie chce o tym słyszeć. „Czarny Antos”, prezes „din-tojry” wydał rozkaz zglądzenia Rogosza. Wysłannik jego, „Slepok”, ugodził Rogosza nożem w plecy. Rannego przewieziono do szpitala. Przy łóżku Jana czuwa jego córka, Wikta, która nie wie wcale o tem, że Rogosz jest jej ojcem...

Przodownik policji zgłasza się do szpitala, aby odebrać zeznania od Rogosza, który nie wie, czy ma powiedzieć przy córce, jak się naprawdę nazywa...

— Nie... — przemknęło mu przez myśl. — Jeszcze nie czas nato, by Wikta dowiedziała się, że jestem jej ojcem... Poco ma cierpieć nad tem, że jest córką mordercy? Tylebym z tego miał, że wyrzekłaby się mnie tak samo, jak Waleria... Ba, ale wprowadzać w błąd policję — to nie jest zbyt bezpieczne...

— Nazwisko? — powtórzył przodownik, nie otrzymawszy odpowiedzi.

— Łubkowski... — odrzekł Jan po krótkim zastanowieniu.

— Imię?... — Jan...

Przodownik spisał krótki protokół. Niewiele tego było, gdyż Rogosz nic nie wspominał o din-tojrze. Poco? Żeby po-

licja zajęła się energiczniej tą sprawą i w wyniku dochodzenia stwierdziła, że Jan Łubkowski to zmyślone nazwisko Jana Rogosza? Tego samego Rogosza, który zamordował Alfreda Krausera?... I żeby gazety znów zaczęły o nim pisać i przypominać jego ponurą przeszłość? Tego chciał uniknąć za wszelką cenę, więc zeznał:

— Szedłem ulicą, a ktoś mnie w ple-

cy nożem... Więcej nic nie wiem i nie potrafię powiedzieć, kto to mógł zrobić... Myślę, że jakiś pijany...

Pod protokółem podpisał się: Łubkowski i podał pierwszy lepszy adres, który wpadł mu do głowy...

Po odejściu przodownika Wikta pożegnała się i opuściła salę szpitalną. Zapowiedziała, że przyjdzie znowu następnej niedzieli...

Rozdział 75.

Ojciec i córka

Jan Rogosz nie przypuszczał ani na chwilę, że ta koszmarna komedia, którą odgrywał przed córką będzie miała aż tak dalece ponury i wstrząsający epilog.

Przez głowę mu nawet taka myśl nie przeszła, nie uwierzyłby nigdy w możliwość istnienia podobnych konfliktów życiowych, gdyby ich sam nie doświadczył na własnej skórze...

To było może gorsze, niż wszystko, co go spotkało dotychczas...

Narazie jednak, nie spodziewając się nieszczęścia, z niecierpliwością oczekiwał niedzieli... Wikta przyszła w południe — pogodna, roześmiana, wesoła...

Tym razem lekarz pozwolił jej na rozmowę z chorym, który czuł się już zupełnie dobrze. Więc gadali bez przeszkód.

Rogosz wypytywał córkę, o to, o owo, bo mało o niej wiedział, a ciekawy był jej życia.

Po półgodzinnej rozmowie, prowadzonej szeptem ze względu na leżących obok chorych, dowiedział się o wszystkim, co go interesowało. Ucieszył się bardzo, że Wikta ma pracę, z której jest zadowolona, że żyje skromnie i oszczędnie.

— Będą z niej ludzie... — myślał z rozrzwieniem podczas gdy ona zwierzała mu się z coraz większą ufnością z różnych swoich przeżyć.

Serce w nim rosło, poczuł w sobie wielką dumę, że ma tak zaradną i energiczną córkę, która i pracę sobie sama znalazła w tych ciężkich czasach, i potrafiła dać sobie radę z takimi ciemnymi typami, jak Zrebski i Frankenstein.

Nie o wszystkim jednak Wikta opowiadała tak szczerze: były sprawy, które omijała starannie. Ani słowem nie wspominała o Andrzeju, a gdy Rogosz sam o tem napomknął, przeskoczyła od razu na inny temat.

Tak samo nie chciała powiedzieć, dla czego wyprowadziła się z domu.

— Pokłóciła się z matką... — odparła niechętnie na zadane jej pytanie.

— A czy to ładnie kłócić się z matką?

— Nieładnie, ale musiałam tak zrobić... — Wikta spochmurnała i dodała, marszcząc brwi: — Nie mówmy o tem, dobrze?... Smutno mi, jak o tem wspominać...

Rogosz nie nalegał, choć bardzo go korciło, żeby wypytać o bliższe szczegóły. Ale nie chciał wzbudzić w dziewczynie podejrzliwości zbytnią ciekawością.

Tedy spogląda na zaszepioną twarzyczkę córki i serce mu się kraje z żalości. Jakież to ból dla ojca, który musi występować przed swoim dzieckiem w roli obcego i w miarę obojętnego człowieka — wtedy właśnie, kiedy to dziecko potrzebuje życzliwej rady, a może nawet i pomocy...

Trzeba mieć nerwy ze stali, żeby się nie załamać w takiej chwili, żeby nie zawołać na cały głos:

— Jestem twoim ojcem!..

Ciche westchnienie wydobyło się z piersi Rogosza, zamiast tego okrzyku, który jemu sprawiłby ulgę, lecz córce — cierpienie.

Wikta ocknęła się z zadumy, w jakiej trwała.

— Zabolało pana? — zapytała czule.

— Tak... — skłamał pośpiesznie — Rana dokucza mi jeszcze od czasu do czasu... Ale już przeszło, nie boli... — dodał, widząc zatroskaną minę dziewczyny.

Uśmiechnęli się do siebie.

— Długo jeszcze będzie pan tu leżał?

— Myślę, że za kilka dni mnie wypiszą, bo czuję się już zupełnie zdrow...

— Chciałby już pan stąd wyjść, prawda? Przykrzy się tak samemu...

— O, tak...

— Rozumiem pana... Tęskno panu za swoimi...

— Ja nie mam swoich... — potrząsnął smutnie głową. — Jestem sam...

— I ja jestem teraz sama... To niewesołe takie życie, kiedy człowiek nie ma z kim pogadać, zwierzyć się ze zmarł twień... Mam niby koleżanki, ale koleżanka — to nie to...

— A ojca panienka niema? — zadaje Jan ryzykowne pytanie.

— Mam, ale...

I znów urwała, jak za pierwszym razem, gdy wspomniła o tem. I znów oczy jej przesłoniły się mgłą smutku. Westchnęła, jakby chciała zrzucić z piersi ciężar, który ją przysgniał.

Potem strudem przywołała na usta uśmiech i spojrzała na zegarek.

— Muszę już pójść... — powiedziała, podnosząc się z krzesła. — Umówiłam się z koleżanką...

— Szkoda; tak przyjemnie rozmawia się z panią... Zobaczymy się jeszcze kiedy?...

— Naturalnie... Ale do szpitala już chyba nie przyjdę, bo w przyszłą niedzielę już pana tu nie będzie, prawda?... A z pracy trudno mi się zwalniać...

— Jak wyzdrowieję, odwiedzę panią... Można?...

— Proszę bardzo...

Pożegnała się i wyszła...

Minęło kilka dni i Jan opuścił szpital. Czuł się o tyle dobrze, że bez niczyjej pomocy zszedł ze schodów i wszedł do drzwi.

Wróciwszy do swego pokoiku, zainteresował się przedewszystkiem „Ratujem”, którego zostawił bez opieki.

Okazało się, że psu nie stała się żadna krzywda, bo pokojówka przynosiła mu żarcie...

To była jedyna jasna chwila, jaką Rogosz przeżył tego dnia, bo inne były chmurne i niepomyślne.

Podczas swego pobytu w szpitalu nie zastanawiał się jakoś nad swoją beznadziejną sytuacją, ale teraz opadły go złe, drczące myśli.

— Co z sobą zrobić? Bo trudno przecie tak żyć bez pracy...

Przeliczył pieniądze, które miał — dwadzieścia kilka złotych. Na dwa tygodnie lichego życia o suchym chlebie dla siebie i dla psa wystarczy.

Ale co dalej? Za pokój należy się już sporo — kupa pieniędzy, o jakich nawet marzyć nie może.

Gdyby to było lato, zmartwienie byłoby mniejsze. I pod mostem można się przespać, na dworcu do drugiej przedrzeć, a potem powłóczyć się do rana po ulicach...

A teraz zima — sroga, mroźna...

— Chyba do jakiegoś domu noclegowego pójdę... Narazie będę siedział w tym pokoju tak długo, aż mnie nie wyrzucą...

Stało się to wcześniej, niż przypuszczał.

Po tygodniu przyjechała z Zakopanego właścicielka mieszkania, która, dowiedziawszy się od pokojówki, że sublokator nie zapłacił przez cały czas ani grosza, niezwłocznie przyszła do jego pokoju. Oburzenie jej nie miało granic.

— Pan nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań... — zaczęła bez żadnego wstępu. — Miał pan płacić co miesiąc zgóry, a tymczasem należy mi się już za dwa miesiące...

— Zapłacę pani co do grosza... Za tydzień będę miał pieniądze... — próbuje Rogosz odwiec straszliwą chwilę wypowiedzki.

— Nie mogę tak długo czekać...

Kobieta rozejrzała się po pokoju. Wzrok jej padł na suchy chleb, leżący na stole.

— Pan już nie pracuje? — zapytała znienacka.

— Straciłem posadę...

— Właśnie... Na obiad panu nie starczy, to skąd pan będzie miał na mieszkanie? Proszę, żeby się pan natychmiast wyprowadził... Chociażby dzisiaj, bo mam reflektanta na ten pokój... A co do zaległości zobowiązania w ten sposób, że zatrzymam pod zastaw pańskie rzeczy... Ja nie mogę przecie tracić w dzisiejszych czasach tyle pieniędzy...

— Niech mi pani pozwoli zostać tu jeszcze tydzień, zanim obejrzę się za innym kątem... Nie miałem dotychczas czasu na to, bo leżałem w szpitalu...

— Bardzo pana przepraszam, — rzekła właścicielka mieszkania wyniośle — ale prywatne sprawy moich sublokatorów nie mnie nie obchodzą... Żądam stanowczo, żeby się pan wyprowadził najwyżej w ciągu trzech dni...

W oznaczonym terminie wyniósł się Rogosz z niegościnnych progów, zostawiwszy wszystkie swoje rzeczy, oprócz tego, co miał przy sobie.

Chciwa gospodyni chciała nawet zatrzymać „Ratuję”, przedstawiającego pewną wartość pieniężną, ale spotkała się z kategorię odmowa...

Gdy Jan znalazł się na ulicy, była godzina siódma...

Padł śnieg, pokrywając chodniki i jezdnie puszystym pokrowcem... Światła lamp ulicznych wznicewały tężowe blaski w latających płatkach, które, niby puch — zwolna opadały na ziemię...

Wesoło rozbrzmiewały dzwonek sa nek, przewijających się zwinnie wśród aut i tramwajów...

Miasto miało dziwnie radosny, jakby świąteczny wygląd, przystrojony się w niezbrukaną jeszcze biel...

Ale Rogosz nie wyczuwał tego pogodnego nastroju, nie miał zrozumienia dla powabów, które zima rzuciła hojną dłonią na świat... Obojętnym wzrokiem spoglądał przed siebie, nie interesując się niczem i nikim... Nawet sobą...

Przytłoczyła go bezgraniczna apatia, zniechęcenie do życia i do niekończącej się walki z nieubłaganim losem... Czy warto się tak męczyć? Poco, w jakim celu?

Tragiczne te pytania drażą mu serce i mózg już od kilku dni... Coraz częściej dochodził do wniosku, że powinien zdecydować się na jakiś stanowczy krok, bo takie błądzenie poomacku nie doprowadzi do żadnego celu...

W chwilach takiej głuchej rozpacz przychodziły mu do głowy straszliwe myśli, od których odzęgnywał się, jak od złych mocy...

Bo chyba szatan, nikt inny szeptał mu do ucha:

(Dalszy ciąg jutro)

Kino - teatr

CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc: na 1 seans 50 i 54 gr. następne 54, 85 i 1.00

„CZARY”

DZIŚ PREMIERA!!
Pocz. o g. 4 ppol.

Największa
sensacja
sezonu!

Akcja tego emocjonującego dramatu rozgrywa się w niezmiernych połączach Oceanu Spokojnego.

Nadprogram: Komedja amerykańska w 2 aktach.

KINO TEATR

METRO

PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych

Najgroźniejsza rywalka
gwiazd pięcioletnia

oczaruje
wszystkich
w filmie

Nadprogram dodatek PATA.

SHIRLEY TEMPLE

„ŻYWY ZASTAW”

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Dziś i dni następnych

KINO TEATR

ADRIA

GŁÓWNA 1

KINO TEATR

MIRAZ

11 LISTOPADA 16

SING-SING

W rolach głównych:
Spencer Tracy
Bette Davis

Nadprogram tygodnik dźwiękowy Pata i Paramountu

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIEWSKA

powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

LEKARZ - DENTYSTA

H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po pol.
tel.
Piotrkowska 51 121-23

Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. H. Hammer

Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.


Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. Rózaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-
NERVOSIN"
R.M.S.W. 21599
ZNAK FABR.
Z KOGUTKIEM



ZA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOJOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDKI ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJA APTEKI

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

ARTYSTYCZNA pracownia pułowników ręcznych. Wycza sztydelkowania druty i haftów, praca zapewniona. Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p. m. 29.

Dr. MED.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, 246-09
Przyjmuje 8-10 r. 4-7 w.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

DR. MED.

Al. KOPCIEWSKI

POWRÓCIŁ
GDANSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska 7.

ODWOLANIE. Nieprawdą jest, że P. Z. Postawczyńska popełniła kradzież w moim mieszkaniu. W. Snopkowski, Włodzimierska 19.

20.- ZŁ. NAGRODY. W sobotę zgubiono brązową teczkę między ulicą Hipoteczną i Feliksa. Proszę o zwrot papierów. Zgłoszenie Feliksa 31.

SZKOŁA TAŃCÓW prof. I. Wilczka, Piotrkowska 120, tel. 222-71, wyucza bez względu na zdolności, wszelkich tańców salonowych, nowoczesnych i wiorowych. Ceny umiarkowane.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, wyuczają dyplomowani, Cegielińska 6 m. 10. 24

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

36

Krystyna Wittmanowa opuściła swego męża — Ottokara i zamieszkała z przyjacielem swym — Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zawarł znajomość z fortanserką Ewą, która uczyniła na nim duże wrażenie.

Po kilku tygodniach zaręcza się z nią. Młodzi spędzają czas na zabawach.

Wilewski, mąż Ewy, sprzedaje staremu Wittmanowi testament Schurmana, który zapisał swoją część majątku Wiljamowi Zoltanowi.

Ottokar opowiada Ernie, że żona jego nie chce mu dać rozwodu.

Ewa popadła w długie zamyślenie. Starła się uspokoić sama siebie. Wierzyła w Ottokara, w jego wielką miłość i oddanie. Po chwili milczenia odezwała się spokojnie:

— Trudno, Otto, musimy wytrwać. Szczęście nie przychodzi łatwo, a już mnie nie przyjdzie bez przeszkód. Moje całe życie zawsze musi być zabarwione goryczą...

— Nie mów tak! — przerwał jej gwałtownie.

Uśmiechnęła się z takim smutkiem, że Ottokar doznał bolesnego skurczu serca. Ona ciągnęła dalej:

— Odkąd tylko sięgnę pamięcią, życie oszukiwało mnie i poilo goryczą. Pierwszy raz doznałam tego uczucia na swoim własnym chrzcie

— Pamiętasz go?

— Miałam wówczas pięć lat. Była to dla mnie bardzo uroczysta chwila, która później napawała mnie odrazą. Doskonale pamiętam, jak ksiądz trzymając sól, którą zamierzał włożyć mi do ust, tłumaczył, że to jest cukierek i kazał przełknąć. Zbyt szybko zorientowałam się, że mnie oszukano i rozplakałam się serdecznie, a ksiądz zniecierpliwiony, oszukał mnie przeież.

Ottokarowi silnie zabiło serce.

Czyż on również nie oszukiwał jej? Czy nie lepiej wyznać prawdę? Gdyby przekonała się, że okłamywał ją, gotowa poczuć do niego nienawiść.

— Mów dalej, Ewuniu, chciałbym znać twoje życie od samego początku — prosił cicho, nie puszczając z dłoni jej drobnych rąk.

— Zapoczątkowane przez księdza przy ceremonii chrztu gorzkie życie ciągnęło się poprzez całe moje dzieciństwo — mówiła, jakgdyby do siebie, a oczy jej nie schodziły z jednego, niewidocznego punktu.

— Rodzice twój bardzo źle z sobą żyli, prawda? — podtrzymał temat, widząc, że go na chwilę urwała.

— Tak... bardzo źle... — westchnęła pod gniojącym jej umysł ciężarem wspomnień.

Ojciec pracował w nocnym lokalu w charakterze kasjera. Do domu wracał wiesznie pijany i bez widocznego powo-

du wszczynał awantury z matką. Ja i brat nie byliśmy do niego przywiązani, a nawet czuliśmy lęk przed tym człowiekiem, który nosił miano naszego ojca. Myślałam, że nie często spotyka się dobroć w ludziach, pracujących w nocnych lokalach. Ojciec mój nie należał do wyjątku. Przyzwyczajony do picia, nie potrafił już wyrwać się z nalogu. Wszyscy na tem cierpieliśmy, nie wyluczając matki mojej, która kilkakrotnie opuszczała swego męża, ludząc się, że w ten sposób zmusi go do zmiany trybu życia. Niestety wszelkie próby spełzły na niczem.

Urwała i schyliła głowę.

— Biedactwo moje... — rzucił cicho Ottokar.

— Czy chcesz słuchać dalej?

— Czy chcesz? O, Ewo droga moja, jakże bardzo chcę wniknąć w każdą twoją myśl i dzielić ją z tobą, żebyś nie była samotna.

— Bardzo smutne było moje dzieciństwo, Otto. Nigdy nie znałam pieszczot matki, ani ojca, który w przystępie złego humoru katował mnie w najokropniejszy sposób i targał za włosy. Matka nieraz dochodziła do obłędu. Wstrząśnięta tem wszystkim nie zajmowała się zbyt mną, ani bratem. Wyrastałam sama jak dzikie chwasty. Nawet nieraz dziwię się, że nie jestem gorsza... W takich warunkach... Nie mogę, Otto... Nie mogę mówić dalej... Może innym razem...

Ottokar puścił jej ręce i wsunął się w kątek pokoju. Każde cierpienie Ewy, najmniejsze zachmurzenie jej świetlistych oczu, sprawiało mu niewypowiedziany ból. Czuli, że nie zawahałby się uczynić ofiary z własnego życia, byle Ewa nie zaznała więcej goryczy, którą poiono ją od najmłodszych lat.

Nie widział celu dłuższego oczekiwania na pomyślny splot okoliczności.

Liczył na matkę i postanowił niezwłocznie pomówić z nią. Uspokoiwszy Ewę najczulszemi słowami, wyszedł i wszedł do taksówki.

Tym razem sprzyjało mu szczęście, gdyż wyjątkowo zastał matkę samą. Wittmanowa siedziała w swoim pokoju, zajęta haftowaniem.

Na widok syna jej surowa twarz przybrała łagodniejszy wyraz, a oczy rozjaśniły się blaskiem rozrzewnienia. Po kilku zdaniach, któremi wyraził troskę o zdrowie matki, Ottokar przystąpił do wyjaśnienia jej celu swego przybycia. W gorących słowach usiłował przedstawić matce postać i charakter Ewy, a widząc w oczach jej zwykły chłód i obojętność, rzucił z goryczą:

— Czyżbyś i ty, mammo, była przeciwko mnie?

— Ach, więc mówiłeś już o tem z ojcem? — wypowiedziała flegmatycznie i z zamyśleniem.

Ottokar znów zaczął tłumaczyć, rozsuwając plany, wkońcu zniechęcony milczeniem i surowością spojrzenia matki, umilkł, oczekując na jej słowa.

Wittmanowa siedziała przez dłuższą chwilę z mocno zacisniętymi zębami. Słyszała już nieco od detektywów o miłości syna, ale nie przypuszczała, że Ottokar posunie się tak daleko.

Siedziała jak martwa. Ręce spłótła rozpaczyliwym ruchem na fałdach sukni i zdawała się zapomnieć o obecności syna. Ottokar przyklęknął u jej kolan.

— Mammo...

Oczy jej błysnęły gorączkowym blaskiem. Chwyciła się za serce, a głowa jej opadła bezwładnie na ramię Ottokara. Porwał matkę na ręce i zaniósł na łóżko, poczem rzucił się do drzwi.

(Dalszy ciąg jutro).

Spadek wartości 600 milionów zł. do podjęcia!

Min. Spraw Zagr. i konsul w Londynie, potwierdzili wiadomość o spadku. — Schönowie z Łodzi, Kielc i Kalisza starają się o gigantyczną fortunę
Wiadomość o spadku, drukowana w „Expressie”, wywołała olbrzymie zainteresowanie

Łódź, 26 listopada.

(v) Donosiliśmy swego czasu o olbrzymim spadku który wynosi około 600 milionów złotych, a który pozostawił po sobie w Australii Krzysztof Gottfried Schon, emigrant z Niemiec. Po śmierci Schona, który nie pozostawił w Australii rodziny, władze poczęły poszukiwać spadkobierców i istotnie okazało się, że w miasteczku Eulenburg w Niemczech mieszka uboga rodzina australijskiego milionera. Bezrobotny skrzypek kawiarz i jego córka, służąca u pewnego profesora, zostali nagle bogatymi spadkobiercami.

Przeprowadzenie formalności oraz wypłata sum spadkowych nie może być jednak zbyt szybko przeprowadzona, przyczem wywóz tak olbrzymiej kwoty do innego kraju odbliwy się na stosunkach gospodarczych Australii, to też władze wypłaciły narazie krewnym zmarłego po 5 milionów marek.

Wiadomość o gigantycznym spadku drukowana była w „Expressie” przyczem dowiedzieli się o niej Schönowie zamieszkałi w Polsce. Jak się bowiem okazuje jeden z braci emigranta do Australii wyemigrował do Polski i tu zamieszkał początkowo w Kaliszkim; później Kieleckim, przyczem część rodziny przeniosła się później do Łodzi. Obecnie Schönowie z Polski poczynają dochodzić swych praw do spadku.

Wiadomość jaka się ukazała w „Expressie” o 600 milionowym spadku wywołała olbrzymie zainteresowanie i przez lokalną redakcję w Łodzi przewinęło się dotychczas około 40 osób, którzy noszą albo to samo nazwisko albo też spokrewnieni są z Schönami. Niestety jednak ponieważ chodzi tu o dalszego przodka nie wszyscy Schönowie znają historię swej rodziny. Kilka osób z panią Amalją Schon i doktorem Kołodzkim, ożenionym z panną Schönówną w Łodzi wszczęli już odpowiednie starania i zwrócili się do adwokata z prośbą o pomoc. Trudność ustalenia praw do spadku polega jeszcze i na tem, że nie wszyscy mają metryki urodzenia przodków i nie mogą ustalić z jakiej się linii wywodzą.

W międzyczasie do Łodzi przyjechał p. Jan Schon syn farbierza z Kielc, który przysłany został przez swego ojca. Gustaw Schon zamieszkał w Kielcach, ojciec czterech synów pamięta o tem, że ojciec jego opowiadał mu stale o swoim stryju, który wyjechał do Australii, był tam właścicielem kopalni złota, poczem jednak wszelki ślad po nim zaginął.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Gustaw Schon jest jednak jednym ze spadkobierców zmarłego milionera. Jak zdołaliśmy ustalić wszyscy Schönowie którzy wywodzą się z Kielc i Kalisza są spokrewnieni z Krzysztofem Gottfriedem Schonem, zmarłym w Australii.

Gustaw Schon postanowił, nie łącząc się narazie z pozostałymi spadkobiercami, sam sprawdzić wiadomość o spadku. W tym celu wyjechał on do Warszawy, gdzie był w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ministerstwo przeprowadziło w sprawie tej wywiad z konsulem w Londynie, który potwierdził fakt istnienia spadku i stwierdził, że rząd australijski poszukuje spadkobierców.

Do spadku pretenduje obecnie około 40 osób z Łodzi, przyczem wszyscy inni pochodzą z rodziny Schönów kieleckich i kaliskich i są ze sobą spokrewnieni. O spadek dowiaduje się również inna linja Schönów zamieszkałych w Łodzi, a wy-

wodzących się ze Śląska Cieszyńskiego z miasta Frysztadt, którzy przez pewien czas mieszkali w Poznaniu, poczem przyjechali do Łodzi.

Niezależnie od powyższych o spadku starać się będzie również Wilhelm Schon z Sosnowca, właściciel wielkich zakładów przemysłowych w Zagłębiu.

Historja olbrzymiego spadku wywołała ogromne zainteresowanie niemal w całej Polsce. Jak się dowiadujemy, istnieje duża nadzieja na to, że spadkobiercom z Polski przyznane będą prawa do spadku. Narazie jednak rodzina nie porozumiała się ze sobą i poszczególne grupy działają na własną rękę. Przy okazji wiadomości o spadku o której wszyscy dowiedzieli się z „Expressu” członkowie rodziny Schönów, której trzecie pokolenie już w Polsce podraستا nawiązała ze sobą bliższe stosunki, albowiem poszczególne gałęzie tej samej rodziny wogóle się nie znały i nie utrzymywały ze sobą kontaktu.

KOSMOS RADJO



Odbiornik wysokiej klasy Cena zł. 220
3 lamp. z 4 prostownicą

Grimm i Kamieński

Piotrkowska 64, tel. 206-26

4 zł.
tygodniowo

Kto zajmie się pogrzebem 82-letniej staruszki?

Zwłoki byłej dozorczyńi domu przy ul. Zeromskiego 69 od pięciu dni spoczywają pod schodami

Łódź, 26 listopada.

(gr.) Dom przy ul. Zeromskiego 69 żyje od kilku dni pod wrażeniem niesamowitego wydarzenia, a szczególny jego mroźny formalnie krew w żyłach.

Otóż w domu tym zmarła przed 5 dniami b. dozorczyńi, 82-letnia Marianna Gajzlerowa. Przez pięć dni leżała w mieszkaniu staruszki jej zwłoki, na brudnym barłogu, kompletnie nagie.

Nikt nie chce zwłok uprzątnąć i dotąd nie znaleziono żadnej istoty ani instytucji, która by się pogrzebem staruszki zająła.

Przed trzydziestu przeszło laty rozpoczęła swe obowiązki jako dozorczyńi Marianna Gajzlerowa. Po śmierci męża i dzieci, nieszczęśliwa kobieta pozostała sama na świecie. Jak długo starczyło jej sił i należyte wywiązywała się z powierzonych jej funkcji, wszystko było

dobrze, kiedy jednak starość i niedołęstwo coraz bardziej dawały się we znaki wysłużonej dozorczyńi, zwolniono ją z posady, a na jej miejsce przyszli nowi ludzie, młodzi i zdrowi.

Staruszka otrzymała od właściciela domu schron w postaci ciasnej i brudnej komórki pod schodami, gdzie pędziła swój nędzny żywot. Tak trwało przez 8 lat.

Żywa dusza nie interesowała się stanem zdrowia Gajzlerowej, aż przed pięcioma dniami rozeszła się wieść w domu przy ul. Zeromskiego 69, że dawna dozorczyńi wyzionęła ducha.

Przybyłoby do „mieszkania” staruszki lokatorom domu przedstawił się obraz nędzy i rozpacz: na barłogu, składającym się z kilku szmat, spoczywały zwłoki staruszki bez koszuli. Obok posypane były okruchy starego chleba.

Było to ostatnie pożywienie staruszki. Tak, zapomniana przez wszystkich, w zupełnym zaniedbanu i samotności wydała Gajzlerowa ostatnie tchnienie.

Kiedy jeden z lokatorów udał się do władz, by zaopiekowano się zwłokami zmarłej, odpowiedziano, że pogrzebem winien zająć się właściciel domu, u którego pracowała Gajzlerowa przez przeszło trzydzieści lat. Gospodarz jednak słysząc o tem nie chciał. W tych warunkach nikt absolutnie nie znalazł się, by uprzątnąć zwłoki, które

OD 5-CIU DNI LEŻĄ POD SCHODAMI.

Co na to wszystko opieka społeczna? Kto powinien zająć się pogrzebem zmarłej dozorczyńi i kto ponosi winę, że zwłoki spoczywają pod schodami przez 5 dni — na te pytania narazie nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi!

Przemyczone żarówki japońskie w Łodzi

Komisariat straży granicznej wykrył niezwykłą aferę

Łódź, 26 listopada.

(k). — Komisariat straży granicznej w Łodzi stwierdził ostatnio, że w wielu składach elektrotechnicznych w naszym mieście znajdują się znaczne ilości żarówek, pochodzących z fabryk japońskich i sprowadzonych nielegalnie do kraju.

W wyniku kilkakrotnych kontroli skonfiskowano kilka skrzyń, zawierających żarówki japońskie ogólnej war-

tości kilkunastu tysięcy złotych.

Gdy komisariat straży granicznej skomunikował się z Warszawą, okazało się, że i tam ujawniono przemyt japońskich żarówek elektrycznych.

Podjęto niezwłocznie energiczne śledztwo, które dało sensacyjne rezultaty.

Okazało się, że w mieszkaniu znanego kupca warszawskiego, Lichtenberga, przy ul. Senatorskiej 12, mieścił się

główny skład, gdzie zaopatrywali się w przemyt liczni odbiorcy. Centrala zaś znajdowała się w sklepie kupca lwowskiego Akera. Tu przyjeżdżali pośrednicy z całego kraju, tu dokonywano poważnych transakcyj, sięgających dziesiątków tysięcy złotych.

Okazało się, że ma on brata we Wiedniu, znanego dobrze tajejszym organom celnym. Przemyczał on z Japonii przez Włochy znaczne transporty żarówek, które z Wiednia wysyłał do Polski.

Dorobił się na tym procederze wielkiego majątku, tak samo zresztą wzbogacili się krajowi odbiorcy przemytu. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

GDZIE MOŻNA SIĘ BAWIĆ?

Najlepiej się bawią łodzianie w eleganckim i wytwornym lokalu „Tabarin”, gdzie mile i beztrudnie upływa czas.

Sensacja programu artystycznego jest angielski duet Overbury, znany ze swych licznych sukcesów, odniesionych w największych lokalach zagranicznych. Podobają się także bardzo występy polskiego duetu Lewandowskich, popisujących się w tańcu akrobatycznym. Reszty programu dopełniają popisy trzech dobrych tancerów — Leszko, Kolin i Renee.

W przerwach między występami artystycznymi na pięknie oświetlonym parkiecie odbywają się tańce przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota, która repertuar swój uzupełnia stale najnowszymi przebojami tanecznymi.

Zabawa w „Tabarinie” dostępna jest dla wszystkich. Codziennie odbywają się bowiem fejsy z pełnym programem na których pobiera się bardzo niskie ceny za konsumpcję.

Mięso staniało!

Łódź, 26 listopada.

(v) Z dniem dzisiejszym wszedł w życie nowy, oficjalny cennik na mięso i przetwory mięsne.

Nowy cennik przewiduje ceny niższe o 15 do 20 proc. od cennika poprzedniego.

Notatnik miejski

W dniu wczorajszym okręgowa komisja związków zawodowych w Łodzi wystosowała dwa memorjały — do dyrektora Funduszu Pracy w Łodzi oraz do głównego inspektora pracy w Warszawie w sprawie przyznania zasiłków robotnikom przemysłowym, pozostającym bez pracy.

W firmie Union Textile ujawniona została systematyczna kradzież wełny surowej. Pod zarzutem systematycznej kradzieży w areszcie osadzeni zostali: magazynier Feliks Janicz, majster szarporni A. Kibbe, Ch. Kossowski i N. Baumgarten, dowożący wełnę z dworca do fabryki.

Nocy wczorajszej, na zabawie członków organizacji narodowych socjalistów polskich spod znaku swastyki, doszło w lokalu partii przy ul. Piotrkowskiej 259 do krwawej bóiki, zakończonej pobiciem 27-letniego Jana Paczewskiego.

Dwa napady bandyckie w Łodzi

Na ulicy Narutowicza i w okolicy Placu Reymonta

Łódź, 26 listopada.

(gr). — Niezwykle zuchwałego napadu ulicznego dokonał wczoraj jakiś nieujęty dotąd sprawca na ulicy Narutowicza.

W biały dzień, kiedy p. Ewa Wintorowa, zam. przy ul. Piromowicza 7, przechodziła ul. Narutowicza, około domu nr. 12, podbiegł do niej jakiś osobnik i bez słowa wyjaśnienia, wyrwał jej z rąk sakiewkę, w której znajdowało się kilkadziesiąt złotych.

Po dokonaniu rabunku — opryszek zbiegł. Pomimo wszczętego krzyku przez poszkodowaną i natychmiastowej pogoni za sprawcą rabunku, — opryszka nie ujęto. Władze śledcze prowa-

dzają energiczne poszukiwania.

Drugi napad, niemniej bezczelny, miał miejsce na Placu Reymonta, gdzie do podchmielnego Michała Fokczyńskiego (Napiórkowskiego 47) podszedł jakiś nieznanemu mężczyzna i zaproponował przechadzkę.

Kiedy obaj mężczyźni znaleźli się przy rzeczce Jasień, tuż za Górnym Rynkiem, nieznanomy szybkim ruchem zdził z oszołomionego i przerażonego Fokczyńskiego nowe futro, wyjął mu z kieszeni portfel, w którym znajdowało się kilkanaście złotych i wrzuciwszy napadniętego do rowu — zbiegł w stronę miasta. Pościg przechodniów nie dał żadnego rezultatu.

13 lekarzy z Łodzi chce jechać do Abisynji

Ofiarnym zainteresowaniem wiadomością o tworzeniu przez Negusa etiopskiego „Czerwonego Krzyża” Bezrobotni sanitariusze ofiarują swe usługi. — Jechać można... ale na własny koszt

Łódź, 26 listopada.

(v) Wojna jaka toczy się obecnie na dalekim kontynencie w Abisynji nie prze stała budzić ciekawości szerokiego rzesz. Zainteresowanie bynajmniej nie słabnie, mimo skąpych wieści, spowodu surowej

cenzury, z frontu i zmiennego losu wojsk włoskich, które do niedawna jeszcze prowadziły zwycięską ofensywę.

Wojna włosko-abisyńska budzi w Łodzi zainteresowanie jeszcze i ze specjalnego powodu. Jak wiadomo Abisynja bynajmniej nie była przygotowana do wojny, a szczególnie do wojny z mocarstwem europejskim doskonale przysposobionem i wyposażonem w najnowsze zdobycze techniki.

Pomijając już braki w uzbrojeniu i umundurowaniu etiopskich żołnierzy, armii Negusa daje się porządnie we znaki katastrofalny brak lekarzy, których w Abisynji nigdy nie było zbyt wielu.

Z wybuchem zbrojnego konfliktu, do Abisynji wyjechało kilkunastu lekarzy wysłanych przez centralne biuro genewskie Czerwonego Krzyża, ale ilość ta jest niewystarczająca.

Obecnie Halle Sellassie przystąpił do organizowania własnego Czerwonego Krzyża i w tym celu zwrócił się, za po-

średnictwem swych posłów i przedstawicieli, do wszystkich państw w Europie z prośbą o zaangażowanie lekarzy i sanitariuszy.

Wiadomość ta nadeszła również i do Polski, skąd, jak się dowiadujemy, odeszły spore transporty lekarstw i środków opatrunkowych, wysłane przez biuro Czerwonego Krzyża w Warszawie do centrali w Genewie, która transportuje je dalej do Abisynji.

Obecnie jednak apel Negusa do lekarzy europejskich wywołał wielkie zainteresowanie i odbił się głośnie echem również i w Łodzi, gdzie do tutejszego oddziału Czerwonego Krzyża płyną liczne zapytania o warunki.

Jak zdołaliśmy się dowiedzieć z zapytaniem do Czerwonego Krzyża zwracają się przeważnie młodzi lekarze, którzy nie mają jeszcze wyrobionej praktyki. Ponadto zwróciła się również z prośbą o informacje spora liczba sanitariuszek i bezrobotnych sanitariuszy,

którzy chcieli wyjechać do Airyki. Łódzki oddział Czerwonego Krzyża nie załatwia jednak tych spraw bezpośrednio, kierując chętnych do centralnego biura w Warszawie, które udziela szczegółowych informacji.

W Łodzi wyjazdem do Abisynji zainteresowało się 13 lekarzy i 56 sanitariuszek. Wszyscy oni otrzymali odpowiedź, że wyjechać muszą do Addis Abeba na własny koszt.

Ponieważ jednak podróż do Abisynji kosztuje około 1000 dolarów a reflektanci nie mają jednak na koszt przejazdu, dotychczas z Łodzi nikt do Abisynji nie wyjechał, chociaż kilku młodych lekarzy w dalszym ciągu interesuje się możliwościami przejazdu.

Obecnie wskutek ogłoszonego nowego, oficjalnego komunikatu o zapotrzebowaniu lekarzy do służby państwowej w Abisynji fala zainteresowania ponownie się wzmogła.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEGO POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 26-go listopada.

12.15—12.30: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych); „Śpiewajmy piosenki — poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 12.30—13.25: Muzyka operetkowa (płyty) 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: „Wesele na wsi” (audycja z płyt). 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Koncert w wykonaniu zespołu salonowego Pawła Rynasa. 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O. 16.15—16.45: Koncert orkiestry dętej (płyty). 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Rutkowski. 17.00—17.15: „Wielkie i drobne wynalazki” — „Luneta, obrzym” — odczyt dr. Feliksa Burdeckiego. 17.15—17.50: Muzyka operetkowa w wyk. Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem Marjana Wawrzkowicza. 17.50—18.00: Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski. 18.00—18.30: Pieśni do słów Adama Mickiewicza 18.30—18.40: „Rozmowa z radiosluchaczami” — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Muzyka lekka w wyk. zespołu „Primo Scelus Accordeon” (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. Pogadankę przed koncertem wygł. prof. Lewandowski. 20.00—22.30: Koncert Symfoniczny z Łodzi na wszystkie rozgłośnie P.R. Wykon.: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Ignacego Neumarkę z udz. Bronisławy Rotsztađówny — skrzypce. W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej. 22.30—22.45: Odczyt dla lekarzy. 22.45—23.00: „Krzywoprzysięstwo szlachcica” — utwór Stanisława Rachalewskiego — wypowie Dagmara Malejówna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.00 Leningrad. Koncert symfoniczny. 18.15 STRASBURG. Koncert kwartetu Calveta. 18.30 MOSKWA (WCSPS). Koncert symfon. 19.15 KRÓLEWIEC. Kwintet Boccheriniego. 20.10 KOLONJA. Wielki wesoły wieczór. — Wieści. Wielki wieczór operetkowy. — Monachium „Don Pasquale — op. Donizettiego. Wrocław. Koncert symfon. z udz. G. Kulenkampfa (skrz.). — Lipsk. Wesoły program.

Poradnik astrologiczny

26 LISTOPAD 1935 r.

Między godz. 8-mą a 10-tą rano z powodzeniem możemy starać się o zarobek i załatwiać interesy pieniężne. Okres ten sprzyja także nowym poczynaniom, podróżom i wojsku. Koło godz. 11-ej dobrze jest rozpoczynać procesy, wnosić prośby i podania i zawierać układy. Działają natomiast niepomyślnie wpływy dla spraw mających związek z pocztą, koleją, żeglugą i górnictwem. Godziny obiadowe zapowiadają się dobrze, nadają się do zawierania znajomości z osobami płci odmienniej i osobami wpływowymi. Między godz. 14-tą a godz. 17-tą pomyślny obrót wezmą sprawy przyjazne i sercowe; jest to także odpowiedni czas do nawijania stosunków z prawnikami oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Następnym okrem przyniesie gorszy nastrój; działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia i grozą wypadki śmierci w najbliższej rodzinie. Do godz. 19-ej nie należy także załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu ani pożyczać pieniędzy od kogoś lub komuś. Godz. 20-ta przyniesie zainteresowanie poezją, muzyką i rozrywkami i powodzenie towarzyskie. Następnym godzinom sprzyja nauca i sztuka. Koło godz. 23-ej działają ujemne wpływy dla wszelkich nowych poczynania.

Dziecko dziś urodzone — nerwowe, złośliwe, o charakterze zamkniętym, powolne lecz bardzo dokładne w pracy, ambitne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, drobiazgowo, nie posiada pociągu do małżeństwa.

Jak oszuści „wygrywali” na loterii

Kolektorzy loterii państwowej zdemaskowali aferzystów. — Policja dokonała licznych aresztowań

Warszawa, 26 listopada.

Przed sądem w Warszawie odbędzie się wkrótce sensacyjna rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadzie szajka bezczelnych oszustów, w skład której wchodzi: Antoni Steckiewicz, Stefan Loga, Szczepan Żebrowski, Piotr Mokracki, Stanisława Mokracka, Franciszek Donica-Doniszewski, Albin Ciołkowski, Stefan Kosowski, Stanisław

Peretko, Stanisław Pieńkoś i Władysław Dąbrowa.

Oszuści podzielili między sobą rolę i działali w następujący sposób. Niektórzy z nich obchodzili kolektury loterii państwowej i spisywali numery losów, wystawionych w oknie.

Następnie oszuści zjawiali się w sali w czasie ciągnięcia i notowali większe wygrane. Według posiadanych

przez siebie zapisków orientowali się, gdzie mogą znajdować się numery danych losów i wskazywali adresy kolektur swym spółnikom. Spółnicy niezwłocznie udawali się taksówką pod wskazany adres i jeśli los nie był jeszcze sprzedany — nabywali go w całości.

Inni członkowie komunikowali się telefonicznie nawet ze swymi spółnikami, przebywającymi w miastach prowincjonalnych.

W ten sposób nabyli oni w kolekturze Rappaporta los nr. 171.385, na który padła wygrana 100.000, u Totenberga los, na których padło 1000 zł., u Juliana Adelberga los, na który padło 5000 złotych itd.

Wreszcie kolektorzy zorientowali się, że wpadli w matnię oszustów i zameldowali o wszystkim policji, która pomysłowa szajkę osadziła w areszcie.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek o godz. 8.30 wiecz. oraz w czwartek punktualnie o godz. 7.30 wielka rewelacja Teatru Miejskiego: dramatyczna o akcentach niezablonowej niesamowitości sensacja Stefanię i Cerio „Krzyk” z niezrównanym Tadeuszem Białoszczyńskim w roli głównej.

W środę o godz. 7.30 raz jeszcze jeden przemila komedia francuska „Lazurowe wybrzeże”. Bilety na wszystkie te widowiska po cenach zniżkowych.

W pełnych próbach pod reżyserją Władysława Czengerego obyczajowa komedia Kirszona „Przedziwny Stop”.

„PAN DAMAZY” DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
W sobotę o godz. 4-ej po poł. dana będzie z cyklu dla młodzieży szkolnej kapitalna komedia Józefa Błazińskiego „Pan Damazy” w reżyserji Józefa Leśniewskiego, który to arcydzieło literatury polskiej wystawia z wielkim pietyzmem i starannością.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.

(Ogrodowa 18).

Dziś sztuka M. Trigera „Dzisiejsza kobieta”.

JUTRO WIELKA REWJA MODY.

Już jutro, t. j. w środę, w „Tabarinie” odbędzie się Wielka Rewja Mody, na której zdemonstrowane będą najnowsze kreacje mody na nadchodzący sezon zimowy.

Rewja odbędzie się na fajcie od godz. 5—8 ora na dancingu od godz. 10-ej wiecz do rana. Moedliki zdemonstrują ostatnie nowości z dziedziny mody, a konferansjer w dowcipny sposób będzie udzielał rad publiczności, gdzie można się najtaniej i najlepiej ubrać.

Poza rewją mody odbędzie się przepojowy program artystyczny a w przerwach na obydwu parkietach przygrywać będzie do tańca doborowa orkiestra Weinrota.

Za wstęp na rewję mody nie będą pobierane żadne opłaty.

Dwie piekarnie zamknięte za brudy

Energiczna akcja władz starościńskich wydała pomyślne rezultaty

Łódź, 26 listopada.

(v) Energiczna akcja władz starościńskich, jaka przeprowadzana jest obecnie na terenie Łodzi w związku z wypowiedzianą wojną z brudem i niechlujstwem poczyna z wolna wydawać pomyślne rezultaty. W dalszym ciągu odbywają się inspekcje piekarni, przy czym zauważyć należy, że o ile dawniej trzeba było szukać piekarni względnie czyste, to obecnie szuka się już tylko piekarni brudnych.

W związku z tem zmalała ogromna ilość protokołów i stosunkowo rzadkie są obecnie wypadki zamykania piekarni. Okazało się, że można jednak w piekarniach utrzymać względnie sanitarny stan, o ile oczywiście poświęca się

temu nieco starań. Bez surowej interwencji władz i radykalnych posunięć osiągnięcie dobrego stanu sanitarnego w piekarniach byłoby nie do pomyślenia.

Podczas ostatniej inspekcji piekarni nocy ubiegłej, zlustrowano 10 zakładów piekarskich, przy czym tylko dwa uległy zamknięciu.

Za anty-sanitarny stan i brak odpowiednich urządzeń zamknięte zostały piekarnie: Jana Torzeckiego przy ul. Abramowskiego Nr. 15 i Kasziela Rubina przy ul. Wigury Nr. 9.

Pieczące władz zamkniętych piekarni zostaną usunięte w chwili doprowadzenia tych zakładów przetwórczych do stanu odpowiadającego wszelkim przepisom.

Zraniła męża siekierą,

ponieważ przyszedł do domu pijany

Łódź, 26 listopada.

(gr). — Małżonkowie Wasil i Emma Pietruszczew, zamieszkali przy ulicy Brzezińskiej 89, od dłuższego czasu nie żyli ze sobą w zgodzie, Pietruszczew bowiem coraz częściej zaglądał do kieliszka i w stanie godnym pożalowania przychodził wieczorami do domu.

Na tem tle dochodziło ostatnio do straszliwych scen, aż wreszcie w dniu wczorajszym, kiedy Pietruszczew zapomniiał o swych przyrzeczeniach i znów się upił, żona jego wpadła w szal

i schwyciwszy siekierę, rzuciła się na niego.

Niemal bez walki runął Pietruszczew na podłogę. Dokoła rozlała się krew.

Okazało się, że Pietruszczew, uderzony obuchem siekiery, odniósł złamanie kilku żeber oraz rany głowy.

Lekarz pogotowia przewiózł go w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

Niedoszłą mężobójczynią zajęła się policja.

Pewność zdrowia — skarb to duży

„OLLA” wiesz Ci posłuży!

OLLA
Gum.?

Dr. H. Ziolkowski

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNI 2, tel. 118-33
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedzielę i święta od 9—12.



I.K.P. rozpoczyna w niedzielę swą batalję mistrzowską

Łódź, 26 listopada.

Rozegrane przed tygodniem spotkanie pięściarskie pomiędzy IKP a poznańskim Sokolem było jedynie prologiem do właściwego sezonu pięściarskiego, który klub łódzki rozpoczyna w nadchodzącą niedzielę meczem o drużynowe mistrzostwo Polski z mistrzowskim zespołem Lwowa Lechja.

Spotkanie, zgodnie z wynikami losowania odbytego w Poznaniu, rozegrane zostanie w Łodzi już w dniu 1 grudnia.

To też obecnie cała praca w IKP nastawiona jest przede wszystkim na mecz niedzielny, co poznać też od razu na treningu niezwykle licznie obsadzonym przez wszystkich niemal zawodników, którzy w niedzielę bronić mają barw mistrza Łodzi.

O składzie tym i szczegółach spotkania informuje nas właśnie energiczny kierownik sekcji IKP p. Stanisław Ejbich z którym mieliśmy okazję porozmawiać w czasie wczorajszego treningu.

— Właśnie dzisiaj ustaliłem już definitywny skład na niedzielny mecz z Lechją. W wadze muszej walczyć będzie Bartniak, w koguciej miejsce ościrocone przez Spodenkiewicza, który już definitywnie wziął rozbrat z tą kategorią i startować będzie w wadze piórkowej zajmie Grabor. Zawodnik ten, aczkolwiek nie może zaimponować swą formą, to jednak trenuje wytrwale, tak że z zadania swego powinien wywiązać się zadawalająco. Dalej idą: Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek i Chmielewski. Stahl, mimo że otrzymał przed blisko dwoma tygodniami zwolnienie ze stołecznej Makabi nie kwapił się jakoś z podpisaniem zgłoszenia. Uczynił to właśnie przed chwilą, tak że i w tej wadze jest już kwestia definitywnie rozwiązana. No i w wadze ciężkiej reprezentować nas będzie Krenc. Wynik meczu jest trudny do przewidzenia, powinniśmy jednak spotkanie wygrać i zakwalifikować się do finału.

— A czy chociaż tym razem dotrwa panowie do końca? — rzucamy nie-

dyskretne pytanie.

— O, napewno. Gdybyśmy mieli zamiar nie ukończyć kampanii mistrzowskiej, to nie zgłaszalibyśmy naszej drużyny do mistrzostw. Zresztą myśl niebrania udziału w mistrzostwach drużynowych była u nas dokładnie rozpatrywana przed niedawnym czasem i gdy postanowiliśmy wzięci w nich udział to wytrwamy napewno do końca.

— A jakie są dalsze plany sekcji? — Poza udziałem w mistrzostwach drużynowych stoczmy też szereg spotkań towarzyskich że wymienię chociażby mecz ze stołeczną Makabi zakontraktowany już na dzień 26 stycznia w Warszawie i jeszcze kilka innych. Poza tym duży nacisk kładziemy przede wszystkim na projektowany turniej międzynarodowy, który chcemy doprowadzić do skutku jeszcze w roku bieżącym. Niezależnie od walk pierwszej drużyny, puszczaemy też w bój jednocześ-

nie i zespół drugi. I on przedstawiać się będzie wcale groźnie, przyczem zadbujemy już w nadchodzącą niedzielę w Pabjanicach w meczu z zespołem Krusche-endera. Skład drużyny na Pabjanice ustalony został następująco: Popielaty, Chudzik, Sikorski, Kowalewski, Banaśiak, (Rencz), Durkowski, Woźniakiewicz II i Białecki.

Gdy tak rozmawiamy o planach na najbliższą przyszłość na sali wręca praca pod kierownictwem Billy Smitha. Po pierwszorzędnym przeprowadzonej gimnastyce odbywają się sparringi. Przez ring przewijają się pokolei kilka dobrych par, z których na uwagę zasługują przede wszystkim: Woźniakiewicz—Sikorski, Spodenkiewicz — Leszczyński i jeszcze kilka innych. Reprezentanci IKP zrobili bardzo dobre wrażenie. Zobaczmy co pokażą w niedzielę w ringu.

P.Z.P.N. uchwalił już jak podnieść poziom piłkarstwa polskiego

WARSZAWA, 26 listopada.

W poniedziałek wieczorem zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywał wnioski i uchwały konferencji trenerów piłkarskich. Wnioski te przewidują:

1) Rozpoczęcie od stycznia roku 1936 w poszczególnych okręgach pracy nad ustaleniem składowi reprezentacji okręgowych, nadanie tym piłkarzom drogę specjalnego szkolenia jednolitego stylu gry, przyczem najlepsi zawodnicy będą wzięci pod uwagę przy ustaleniu składu reprezentacji Polski.

Zasadniczo mają być utworzone dwie reprezentacje Polski: jedna, składająca się z graczy starszych, a druga — z graczy młodszych. Ta ostatnia rozgrywałaby spotkania międzynarodowe o charakterze nieoficjalnym. Utworzenie reprezentacji okręgowych ułatwi ogromnie pracę kapitału związkowego, dzięki temu, że wszyscy gracze przewidywani do tych reprezentacji będą szkoleni według jednolitego dla całej Polski systemu gry.

2) Zachowanie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo, gdyż mistrzostwa są doskonałym treningiem dla piłkarzy.

3) W sprawie udziału naszych piłkarzy w Olimpiadzie berlińskiej, konferencja opowiedziała się za przeprowadzeniem przede wszystkim szeregu spotkań treningowych. Dopiero w zależności od wyników, uzyskanych w tych spotkaniach i ewentualnie w czekających nas spotkaniach między państwowych, zapadnie ostateczna decyzja co do udziału Polski w olimpijskim turnieju piłkarskim.

Oczywiście Polska weźmie udział w Olimpiadzie jedynie w tym wypadku, gdy forma naszych graczy pozwoli oczekiwać od nich pewnych sukcesów.

Zarząd P. Z. P. N. wnioski konferencji trenerów zaakceptował i przekazał specjalnej komisji w składzie inż. Kuchar, dr. Jerzy Michałowicz i inż. Merliński opracowanie technicznych szczegółów treningu i pracy.

Por. Artur Kasprzyk
trener P. Z. N.

Przed sezonem narciarskim

Już nieduży okres czasu dzieli nas od chwili, gdy zaśnieżone pola i góry zaroią się tysiącami wdzięcznych narciarzy i zamasztych narciarzy.

Nasuwa się pytanie, czy te niezliczone rzesze pójdą należycie przygotowane do pokonania trudności, które następcza narciarstwo, czy zatroszczył się ktoś o to, aby szeroki ogół narciarzy skierować na tory racjonalnego uprawiania tego pięknego sportu bez uszczerbku dla zdrowia.

Z przykrością stwierdzić wypada, że najbardziej powołane czynniki do dziś dnia tę tak ważną sprawę traktują po macoszemu, bardzo duży procent adeptów sportu narciarskiego nie zdaje sobie należycie sprawy z korzyści przygotowania się przedsezonowego i zaprawa narciarska naprawdę do dziś dnia nie zajmuje przysługującego jej stanowiska w ogólnym wychowaniu fizycznym. A przecież żywiołowy wprost rozwój tej gałęzi sportu w ostatnich latach, zdobywającej sobie z roku na rok dziesiątki tysięcy nowych zapalonych zwolenników, wymaga innego ustosunkowania się do tej sprawy, zwłaszcza, że ze wzrostem liczby narciarzy w zastraszający sposób wzrasta liczba nieszczęśliwych wypadków.

Celem mojego artykułu jest zaznajomienie zainteresowanych zadaniemi, jakie spełnia zaprawa narciarska, jaki jest cel, znaczenie przede wszystkim dla narciarzy amatorów t. zw. zaawansowanych, czem jest dla początkujących, czem wreszcie dla zawodników i jaką rolę spełnia w ogólnym rozwoju narciar-

stwa i wychowania fizycznego. Przytłaczająca większość zabiera się do nart bez najmniejszego przygotowania. Na kursach narciarskich tak dla początkujących jak i zaawansowanych ma się do czynienia z materiałem fizycznie małym, albo zupełnie niewyrobionym, niezahartowanym, ociężałym, niezręcznym, o niesprawnie działających stawach o sztywnych i mało wytrzymałych mięśniach i o nikłej stosunkowo wydajności narządów oddychania i krążenia.

Krótko u nas stosunkowo trwający sezon zimowy (dwa do trzech miesięcy) kończy się u większości kilkunastoma w najlepszym razie bytnościami na deskach. Wszyscy w tym krótkim czasie wykonują kolosalny wysiłek i wystawiają organizm nieprzygotowany na bardzo niebezpieczną próbę wytrzymałości i przystosowania. Wszyscy ci popełniają zbrodnię wobec siebie i wobec tak ulubionego sportu, jakim jest narciarstwo, uprawiając je bez uprzedniego przygotowania organizmu, wytrzymałości układu mięśniowego, serca, płuc i szarmonizowania tych funkcji z układem nerwowym, bez zahartowania i uodpornienia ciała na zmianę temperatury, idąc na pierwszy śnieg w pełnym ekwipunku narciarskim zupełnie nieprzygotowani.

Narciarstwo według zestawienia intensywności wysiłku należy do gałęzi sportów najintensywniejszych i z tej racji wymaga wielostronnego wyrobienia sportowego.

Aby scharakteryzować naszą w tym kierunku pracę należy podzielić sobie całą zaprawę na trzy części, a mianow-

cie: 1) okres kondycyjny (praca letnia), 2) suchą zaprawę (przed opadem śniegów) czyli ćwiczenia ujęte już w pewien systematyczny program, a które mają na celu wzmocnienie organizmu, wyrobienie wytrzymałości i przysposobienie naszych płuc i serca do wysiłku zimowego i 3) właściwe ćwiczenia narciarskie na śniegu.

Ze sportów letnich, przygotowujących narciarzy, zalecić można: wszelkie gry zespołowe (siatkówka, koszykówka, szczypiorniak), lekko-atletykę (a więc: biegi średnie i długie, tak leśne jak i na przełaj, rzuty, skoki, wzwyż i w dół tak z rozbiegu jak i z miejsca i wszelkiego rodzaju marsze) dalej pływanie, wioślarstwo, tenis, w końcu turystykę tak górską jak i nizinną.

Jest rzeczą obojętną, którą z tych gałęzi każdy z nas uprawia w sezonie letnim, zależy to od naszego upodobania i zamiłowania. W każdym razie ma to duży wpływ na naszą sprawność osobistą, gdyż bezczynna pod względem sportowym przerwa letnia, trwająca u nas trochę za długo z powodu krótkiego okresu zimy w konsekwencji wpływa na zmniejszenie sprawności serca, gibkości i elastyczności stawów i rzeźkości mięśni.

Każdy narciarz bowiem, bez względu na to czy zamierza uprawiać zawodniczo narciarstwo, czy amatorsko, powinien się starać o rzeźkość i dzielność cielesną zw. przez sportowców krótko „formą”. Przez formę rozumie się wyrobienie takiego stanu cielesnego, w którym każdy narząd nie tylko jest zdrowy, ale podlega ścisłej kontroli świadomości i posłuszny jest woli. Stan taki daje się osiągnąć przez ciągłe ćwiczenia, co jest głównym celem naszego czynnego uprawiania wybranej przez nas gałęzi

sportu.

Okres zaprawy suchej (t. j. przed opadem śniegu) obejmować winien codzienną gimnastykę, marsze i wycieczki, czasami przeplatane lekkimi podbiegami, naprzód w terenie nizinnym, później pagórkowatym, a wreszcie górzystym. Celem wykształcenia mięśni ramion i barków, które muszą być u narciarza silne, dobrze jest chodzić na wycieczki z kijkami narciarskimi i pracować w marszu niemi jak przy jeździe na nartach.

Odległości marszów i wycieczek muszą być w każdym tygodniu zaprawy zwiększane celem stopniowania wysiłków. Przykładowo trening marszowy w czasie całego okresu przygotowania się przedsezonowego, trwającego mniej więcej 4 — 6-ciu tygodni będzie przedstawiał się następująco: w pierwszym tygodniu do 8-miu klm., w drugim do 12-tu klm., w trzecim do 15-tu klm., w czwartym do 18-tu klm. i t. d., w zależności od rozporządzonego wolnego czasu i świeżości. W każdym razie jeden marsz względnie wycieczka co tydzień musi być odbyta. Gdy nie mamy czasu w innych dniach może być z powodzeniem odbyta w niedzielę.

Trochę odmiennie oczywiście będzie się przedstawiała zaprawa sucha zawodnika narciarskiego. Tu ćwiczenia odbywać się muszą programowo i systematycznie, a natężenie wysiłku będzie o wiele większe. Prócz ćwiczeń, które przed chwilą (wyżej) omówiłem więcej marszów przeplatanych biegami i odległości tych, jak również wycieczek będą zależały od tego, do jakich konkurencyjnych narciarzy zawodnik się przygotowuje. Przygotowuje się do długich biegów, musi odbywać dłuższe marsze i wycieczki, do krótkich marsze krótsze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pierwszy mecz o puchar im. ś.p. prezesa Landecka

Łódź, 26 listopada.

Odkładanie już kilkakrotnie rozgrywki drużynowe o puchar im. ś. p. prezesa Ottona Landecka ufundowany przez lekarza związkowego dr. Zausmera doczekają się, wreszcie w nadchodzącą niedzielę początku.

Jako pierwsze odbędzie się w Tomaszowie spotkanie pomiędzy miejscową TFSJ a łódzka WIMA.

Dalsze spotkania z tej samej serii odbywać się będą w ciągu grudnia w zależności od wolnych terminów jakimi dysponować będą kluby biorące udział w tych rozgrywkach.

Kantor wyznaczony na przedolimpijski obóz szermierczy

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w Warszawie przedolimpijski szermierczy obóz treningowy na który wyznaczeni zostali najlepsi szermierze polscy.

Z Łodzi na obóz desygnowany został przez kapitana związkowego Polskiego Związku Szermierczego najlepszy łódzki szermierz Kantor, który uczestniczyć, będzie w tym obozie w gronie szpadzistów.

Udział polaków w reprezentacji Europy niepewny

Warszawa, 26 listopada.

Udział bokserów polskich Chmielewskiego i Rotholca w meczu Europa — Ameryka nie jest jeszcze pewny.

Mecz miał się odbyć w grudniu w Ameryce, lecz prawdopodobnie jest, że przeniesiony zostanie do Europy i rozegrany po Olimpiadzie.

Gdyby do meczu doszło w grudniu P. Z. B. nie jest jeszcze zdecydowany czy pozwoli na start Rotholca. Jest on w tej chwili — daleki od swojej pełnej formy, gdyż nie ma czasu na systematyczny trening spowodu służby wojskowej.

Co do udziału w meczu Chmielewskiego, to sprawa ta również wika się. Chmielewski idzie do wojska i na ew. wyjazd będzie musiał uzyskać zgodę swoich władz przełożonych.

Pięściarze Ł.K.S-u zabierają się do pracy

Pięściarze ŁKS zabierają się na serlo do pracy. W nadchodzący piątek stoczy zespół czerwonych spotkanie drużynowe z Geyerem w sali Geyera.

W tydzień później rozegra ŁKS drugie spotkanie drużynowe, przyczem tym razem przeciwnikiem czerwonych będzie WIMA.

Pozatem przewidują jeszcze czerwoni w najbliższej przyszłości szereg innych spotkań.

Minjatury

Uśmiechnij się

Pan Florjan przybył w odwiedziny do swego przyjaciela, został na kolacji, wypił herbatę, skosztował wszystkie owoce, a mimo to nie zradzał jeszcze zamiaru udania się do domu.

Wreszcie po północy pan Florjan wstaje. Gospodarz westchnął z ulgą...

— Nie, nie... — powstrzymuje go pan Florjan. — Niech mnie pan nie odprowadza na korytarz... Poco ma się pan fatygować...

— Co to za fatyga? — wyrwa się uradowanemu gospodarzowi. — Dla mnie to jest przyjemność!...

**

W kawiarni podchodzi do Alojzego jakiś typ i zapytuje zdenerwowanym głosem:

— Czy to pan twierdził o mnie, że wyglądam jak małpa?!

Alojzy przygląda mu się uważnie i odpowiada:

— Nie... O panu tego nie mówiłem... Zamieniłem pana poprostu z pewnym jegomościem, który jest do pana podobny jak dwie krople wody...

**

Rzecz dzieje się w jednej ze szkół londyńskich. Lekcja łaciny.

— Smith! — zwraca się nauczyciel do ucznia. — Dlaczego nie przygotowałeś na dziś Cezara?...

— Panie profesorze — odpowiada chłopiec — pozwolę sobie zwrócić uwagę, że już obowiązują sankcje przeciwko Włochom!

**

Pewien lekarz amerykański ożenił się ze swą 18-letnią pacjentką, jednakże po ślubie okazało się, że lekarz ów był już dwukrotnie żonaty, czyli że był trigamistą, gdyż poprzednie jego dwie żony jeszcze żyły i lekarz nie rozwodził się z nimi.

Sprawa, oczywiście, oparła się o sąd. — Co pan ma do powiedzenia na swe usprawiedliwienie? — zwraca się doń sędzia.

— Uważam, że jestem niewinny... — odpowiada oskarżony lekarz.

— Niewinny? W jaki sposób?...

— Zaraz to wytłumaczę wysokiemu sądowni... Co do pierwszego małżeństwa nikt chyba nie ma do mnie pretensyj... Było ono zgodne z prawem... Drugie moje małżeństwo było nieważne, gdyż zawarłem je, gdy byłem jeszcze żonaty z pierwszą moją żoną... W międzyczasie jednak pierwsza moja żona już umarła, drugiej zaś nie można liczyć, ponieważ, jak zaznaczyłem, małżeństwo z nią było nieważne... Wobec tego trzecie moje małżeństwo jest prawomocne!...

Z pola walki w Abisynji



Włosi transportują amunicję na wielbłądach.

Rodzina cesarza Abisynji



Cesarz Haile Selassie, jego małżonka i córka w otoczeniu dworu asystują uroczystościom inauguracyjnym lazaretu abisyńskiego Czerwonego Krzyża, zorganizowanego przez księżniczki krwi i damy abisyjskie.

Pogrzeb admirała Jellicoe



Zwłoki zmarłego pierwszego admirała floty brytyjskiej Jellicoe, ustawiono w trumnie w opactwie Westminster. Wartę przy trumnie, w myśl tradycji, trzymali marynarze z opuszczonymi głowami i karabinami skierowanymi lufami do ziemi.

Wieża rodzinna Zeromskiego



Kościółek parafialny w Strawczyńcu, rodzinnej wsi Stefana Żeromskiego, w którym był chrzczony przyszły wielki pisarz.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Kłopoty naczelnika

Blasco Minaret, naczelnik wydziału administracyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych jednego z państw południowo-amerykańskich, zawzięcie dłużył w zębie.

Nagle uchyliły się drzwi gabinetu i ukazał się w nich woźny.

— Czego? — warknął naczelnik.

— Przyszedł pan prezes sądu Amanez.

Prezes Amanez był bardzo wpływową osobistością. Nic więc dziwnego, że Blasco Minaret natychmiast przestał dłużyć w zębie i podniósł się z krzesła.

— Prosić! Prosić! — zawołał

Po chwili prezes Amanez wkroczył do gabinetu. Przywitanie było bardzo serdeczne.

— Panie naczelniku — rozpoczął prezes sądu, siadając w głębokim fotelu — Sprawa jest ściśle osobista. Jak panu zapewne wiadomo, pomiędzy moją rodziną, a Duaregami trwa spór majątkowy. Ta historia ciągnie się już od 100 lat. Postanowiłem obecnie dojść z nimi do porozumienia. Potrzebne mi są dokumenty, które znajdują się w pańskim wydziale. Jak stwierdziłem, przesłano je do pańskiej dyspozycji przed dwoma miesiącami.

— Ależ panie prezesie — zawołał Blasco Minaret — to jest drobnostka! Pan się zupełnie niepotrzebnie fatygował. Mógł pan tylko zatelefonować...

— Pragnę tę sprawę szybko załatwić. Dzisiaj jeszcze potrzebne są mi wszystkie papiery. Woląłem więc sam przyjść.

Blasco Minaret nacisnął dzwonek. Zjawił się jeden z urzędników.

— Proszę natychmiast przynieść wszystkie dokumenty, dotyczące sporu prezesa Amaneza z Duaregami — powiedział naczelnik.

— To niemożliwe, panie naczelniku — odparł urzędnik — Dokumenty, dotyczące tej sprawy, znajdowały się w biurku referenta Manilisa. Manilis został przed dwoma tygodniami zastrzelony przez nieznaną sprawców. Wszystkie papiery, które znajdowały się w jego biurku, przesłano do dyspozycji głównej komendy policji.

— Przykra sprawa — rzekł naczelnik Blasco Minaret, zwracając się do prezesa sądu. — Będziemy musieli skomunikować się z policją. Niestety, wydaje mi się, że dzisiaj nie uda się tego załatwić. Prześle panu jutro dokumenty.

— Trudno — mruknął prezes Amanez.

Po paru chwilach opuścił gabinet.

— Pójdzie pan natychmiast do komendy policji — powiedział naczelnik Blasco Minaret, zwracając się do prezesa sądu, pełniącego funkcję zabitego Manilisa. — Musi pan koniecznie odszukać papiery, dotyczące zatargu prezesa Amaneza z Duaregami.

Perez skłonił się i wyszedł. Tego dnia nie zjawił się już w urzędzie.

Gdy nazajutrz rano również nie przyszedł do pracy, naczelnik Blasco Minaret postanowił zatelefonować do głównej komendy policji.

Okazało się, że połączenie telefoniczne jest uszkodzone. Wysłał wówczas woźnego, by odszukał Perezę.

Woźny wrócił po paru godzinach, oświadczając, że Perez znikł w tajemniczy sposób. Ani w komendzie policji, ani w mieszkaniu nie wiadomo, gdzie on się znajduje.

Zdenerwowany naczelnik wysłał do komendy policji zastępcę Perezę, Dignarosa.

Dignaros był namiętnym zwolennikiem wyścigów konnych. Gdy po drodze spotkał kilku znajomych, zapomniał o poleceniu i udał się z nimi na wyścigi.

Prezes Amanez zatelefonował co kilka godzin do nieszczęsnego naczelnika.

— Jeszcze nie mam papierów — odpowiadał mu Blasco Minaret za każdym razem — To wina komendy policji. Wszyscy moi urzędnicy, panie prezesie, pracują nad tą sprawą.

Gdy Dignaros w dalszym ciągu nie wracał, Blasco Minaret wysłał w godzinach popołudniowych jego zastępcę, Forzę.

Naczelnik czekał cierpliwie do godziny piątej po południu.

Ani Perez, ani Dignaros, ani Forz nie wrócili do biura.

Dopiero nazajutrz rano zjawił się Forz.

W rękę trzymał teczkę z dokumentami.

To była ciężka sprawa — tłumaczył się — Urzędnik policyjny, który przechowywał papiery, miał wczoraj ślub. Tylko on mógł mi wydać dokumenty. Szukałem go w całym mieście. Dopiero

dzisiaj o świcie znalazłem go w szpitalu. Zona w nocy zraniła go sztyltem.

Naczelnik Blasco Minaret nawet go nie słuchał.

Przeoglądał uważnie dokumenty i doszedł do wniosku, że wszystkich nie będzie mógł wydać prezesowi.

Duaregowie byli również ludźmi bardzo wpływowymi. Niektóre papiery mogłyby ich skompromitować. A kto wie, czy wówczas Blasco Minaretowi nie groziłaby dymisja?

— Czy pan orientuje się w tej sprawie? — spytał Forza.

— Nie — odparł mu — Sądzę, że Dignaros zna tę sprawę.

— Wobec tego będziemy musieli czekać na niego — westchnął naczelnik.

Dignaros zjawił się dopiero po południu.

Okazało się, jednak, że nigdy nie oglądał tych papierów i nie mógł zdecydować, które z nich mogą być wydane prezesowi sądu.

Jedyny człowiek, który znał sprawę, Perez, nie zjawił się w dalszym ciągu.

Dopiero po dwóch dniach powrócił do biura.

Okazało się, że przez cały czas bawił na polowaniu.

Naczelnik nie czynił mu żadnych wyrzutów. Mógł przecież wrócić jeszcze później.

Gdy Blasco Minaret zatelefonował do prezesa sądu, by mu zakomunikować, że już może wydać papiery, otrzymał odpowiedź:

— Pan prezes Amanez dzisiaj rano zginął w pojedynku z młodym Duaregiem.

Dol.